Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 26 Listopada 1907 Nr. 307

**4** Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

## Nowe Koło polskie.

Z Wiednia piszą pod d. 24 bm.:

Ostatnie sprawozdania z posiedzeń Koła polskiego, odbytych w środę i czwartek tego tygodnia zostały w pismach codziennych przedstawione bądź tendencyjnie, bądź nie dość przejrzysto, tak, że sprawa najważniejsza, tj skutek zaszłej zmiany w Kole polskiem i kierunek, jaki nowy prezes nadał polityce Koła, prawie zupełnie zniknęły w drobiazgach podniesionych przez pojedyńczych posłów.

Nie da się zaprzeczyć, że panowie konserwatyści, wtrącając swoje trzy grosze w sprawozdanie prezesa, starali się prawdopodobnie rozmyślnie osłabić wrażenie tegoż sprawozdania.

Dlatego będzie, zdaje się, rzeczą pożyteczną dać pogląd ogólny na ostatnie dyskusye w Kole polskiem.

Rozprawa budżetowa, która w Kole polskiem, rozpoczęła się jeszcze za dawnego prezydyum w przeszłym tygodniu, robiła na głębiej myślących smutne wrażenie. Przemawiało posłów około 16—18, a każdy występował z żądaniami wyborców swego powiatu i wyliczał szereg najróżnorodniejszych życzeń, począwszy od soli i kolczyków świńskich, a skończywszy na żądaniach funkcyonaryuszy przeróżnych kategoryi, na drogach, mostach itp. żądaniach w różnych stronach kraju.

Była to litania próśb i żądań galicyjskich, powtarzanych szablonowo — często dla popisu na zewnątrz od szeregu lat.

Stronę polityczną, najwłaściwszą przy rozprawie budżetowej podniósł poseł Stojałowski, zwracając uwagę na to, że wyliczanie żądań naszych będzie bezskuteczne, jak długo nie zdamy sobie sprawy z tego, jak my tu właściwie stoimy w Kole polskiem, jakie stanowisko zajmujemy wobec rządu, w jakim sojuszu zostajemy do innych stronnictw, a więc jaką „możność i jakie widoki" mamy uwzględnienia tych rozlicznych naszych żądań.

Jeżeli stoimy na dawnym powszechnie już znanym gruncie, że: *„der Polenclub ist fur jeder Regirung zu haben"* — bez względu na to, czy ten rząd nam co daje lub nie daje, to lepiej nie wspominać o żądaniach, które nie będą uwzględnione.

Dzisiaj Koło nie ma powodu popierać rządu za darmo, a powinno zmienić kurs, a z Koła oddanego na wszelkie usługi, stać się Kołem, które w razie potrzeby i w wypadku pomijania naszych żądań, zdecydowane jest zająć stanowisko czy opozycyjne, czy choćby obstrukcyjne. Rząd powinien wiedzieć, że żądając czegoś, żądamy na seryo i stanowczo.

W trakcie tego przemówienia nadeszła rezygnacya Eksc. Abrahamowicza z prezesostwa, wobec czego ks. Stojałowski przerwał dalsze wywody, zastrzegając sobie głos w dalszej dyskusyi.

Następnie przez kilka dni uwagę posłów zajęła sprawa zmian w prezydyum, o której już wszyscy wiedzą — więc przechodzę od razu do pierwszego posiedzenia komisyi parlamentarnej pod nowym prezesem drem Głąbińskim.

Na zapytanie prezesa co i w jakim kierunku ma przedstawić baronowi Beckowi w charakterze prezesa Koła, członkowie komisyi parlamentarnej przypomnieli mu najpilniejsze i nie cierpiące zwłoki żądania ludowe, oraz inne kulturalne i gospodarcze żądania i potrzeby Galicyi.

Prezes to wszystko sobie ponotował i przyrzekł bezzwłocznie się tem zająć. Było to w sobotę przeszłą dnia 16 listopada.

We wtorek 19 listopada odbyło się ponownie zebranie komisyi parlamentarnej, na którem prezes zdał sprawozdanie ze swojej rozmowy z ministrem Beckiem i innymi ministrami.

Z tego sprawozdania dowiedziała się komisya parlamentarna, że żądania, które dotychczas ogłaszano za niemożliwe, przecie takie nie są, i że stanowcze przedstawienie sprawy u rządu, potrafi go skłonić do uwzględnienia życzeń kraju.

Wobec agitacyi nowych przyjaciół: „ludowców i stańczyków", którzy nowej większości Koła, zarzucają brak zrozumienia spraw rolniczych i biją w „nieżyczliwość mieszczuchów dla rolników" musiało zależeć na tem, aby przedewszystkiem uzyskali „mieszczanie dla rolników" to, czego rolnicy przez lat przeszło 30 nie umieli dla nich wydobyć.

A więc oznajmił prezes, że poczynił skuteczne zabiegi, aby sól była tańszą, aby rolników nie maltretowano kolczykowaniem trzody chlewnej, aby ułatwiono im nabywanie opału i budulca, aby zniesiono lub zniżono taksy od doręczeń sądowych w miejscowościach pozbawionych poczty, i aby sankcyonowano ustawę drogową przez Sejm uchwaloną.

Wobec tych naglących, bo przez ludność rolniczą na każdem zgromadzeniu podnoszonych spraw, rozmawiał prezes z ministrami w sprawie budowy kanałów, w sprawie utworzenia nowych sądów obwodowych i powiatowych, w sprawie szkoły górniczej, tudzież w sprawach kolejowych.

W każdej też z nich otrzymał od rządu stanowcze zobowiązanie.

Komisya parlamentarna przyjęła z uznaniem to sprawozdanie nowego prezesa, nie bez słuszności podziwiając jego niestrudzoną pilność, iż w kilku dniach zdołał tyle spraw w różnych ministerstwach poruszyć — i popchnąć je skutecznie naprzód.

To samo, w komisyi parlamentarnej zamierzał prezes Głąbiński powtórzyć Kołu polskiemu na posiedzeniu wtorkowem. I gdyby to wszystko i niektóre poufne sprawy danoby mu wypowiedzieć w *exposé* prezesowskiem, byliby wszyscy objęli łatwiej całość spraw i sytuacyi i poznali, że przy energii i dobrej woli prezesa, tak rolnicy, jak i całe społeczeństwo mogą się po zmianie rządu w Kole polskiem spodziewać znacznych dla kraju korzyści.

Tymczasem, jak wspomniałem, niektórzy posłowie, jakby nie mogli się wyleczyć z małostkowej chęci gonienia za popularnością, co chwila przerywali prezesowi, i popsuli rzeczywisty i godny uwagi efekt jego przemówienia. A zasługuje przecie na powszechną uwagę, że nowy prezes zerwał z starą tradycyą odgrywania roli czy „regimentarza", czy prezesa „dyktatora", uprawiającego wreszcie „poufne z rządem konszachty", lecz i przed traktowaniem ze rządem zasięgnął rad i wskazówek komisyi parlamentarnej — i po niem szczerze i otwarcie zdał sprawę komisyi i Kołu.

Daj Boże, aby era prezesów-dyktatorów przeminęła na zawsze.

## Sejmowa reforma wyborcza.

Subkomitet sejmowy dla reformy wyborczej, który w Wiedniu obradował przez kilka dni, u s t a l i ł, jak donoszą z Wiednia, zasady reformy wyborczej, która w drodze kompromisu czynić ma zadość życzeniom konserwatywnej większości oraz m o ż l i w a  j e s t do przyjęcia przez demokratów.

Na zaproszenie subkomitetu przybywają we wtorek do Wiednia namiestnik hr. Potocki i marszałek sejmu hr. Badeni celem porozumienia się z rządem co do terminu zwołania w grudniu sejmu galicyjskiego.

## Wiec urzędników pocztowych,

odbył się w niedzielę po południu w sali klubu pocztowego. Wiec, na który przybyli także poseł krakrakowski E. Z i e l e n i e w s k i i dyr. poczty B i l i ń s k i, zagaił i przewodniczył mu prezes „Związku urzędników pocztowych w Krakowie; p. Antoni Weinrich. Przewodniczący w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że urzędnicy, walcząc o lepszy byt od szeregu lat, walczą zawsze legalnie, i unikają radykalnych dróg. Dodatki drożyźniane, jakie im kilkakrotnie przyznawano, te bynajmniej nie polepszyły istniejącego stanu wśród sfer urzędniczych, bo jedną ręką rząd dał, a drugą zabrali wszystko producenci i właściciele domów.

Następnie referent p. Henryk K o p y t k i e w i c z, asystent pocztowy, omawiał sprawę awansów na poczcie. Między innemi mowca zaznaczył, że ministerstwo handlu, któremu podporządkowany jest zarząd poczt, winno jest, że anormalne stosunki, istniejące od dawna, nie doznają naprawy i przeciwnie coraz się pogarszają. N. p. taki praktykant pocztowy, który złożył egzamin dojrzałości, haruje przez 6—7 lat za marne 66 kor. miesięcznie, aż po upływie tego czasu, zostanie zamianowany asystentem w XI randze. Praktykant na samym już progu życia wpada w ręce lichwiarzy, bo z takiej płacy absolutnie utrzymać się ani Salomonby nie potrafił. A s y s t e n t a dola równie nie lepsza, bo do obowiązków zawodowych, przyłączają się obowiązki społeczne i potrzeba założenia ogniska domowego. I tu przychodzi do okropnej nieraz walki o byt, skutkiem której wytwarza się tylu inwalidów moralnych i fizycznych. Mowca kończąc swe wywody, zwrócił się do obecnego posła Zieleniewskiego z prośbą, aby w parlamencie zajął się całem sercem poprawą bytu urzędników pocztowych, a zwłaszcza dolą praktykantów i asystentów.

Drugi referent p. Stanisław S t e c h, oficyał pocztowy, w rzeczowym wywodzie omawiał sprawę pragmatyki służbowej. Mowca porównywał płace urzędników pocztowych z płacami urzędników kolei południowej i wykazał, o ile ci ostatni lepiej są sytuowani i szybsze mają awanse, mimo, że warunki służbowe tak na kolei, jak i na poczcie są prawie jednakie.

Z kolei zabrał głos powitany oklaskami poseł Z i e l e n i e w s k i, i podał do wiadomości obecnych, że w sprawie pragmatyki służbowej odbędzie się w Wiedniu ogólna ankieta, na której i słuszne postulaty urzędników pocztowych zostaną równie uwzględnione. Mowca poruszył następnie sprawę o g ó l n e j  d r o ż y z n y i wystąpił energicznie przeciw mniemaniu, jakoby Galicya była krajem wyłącznie a g r a r n y m i **tylko względy agrarne** w Galicyi **miały być miarodajne**. Chłop u nas w kraju faktycznie nieraz tak mało ma roli, że wyżywić się nie może i traktuje rolnictwo, jako zawód poboczny. Mowca, przyrzekając z szczególniejszą pieczołowitością zająć sprawą urzędniczą, równocześnie żądał solidarnego poparcia dla siebie od urzędników, jak i całego społeczeństwa, bo tylko wtedy mogą posłowie działać skutecznie w parlamencie.

W końcu wiec uchwalił następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 24 listopada 1907 r. w Krakowie urzędnicy ruchu pocztowego, nie znajdując w ramach swoich dochodów pokrycia na opędzenie koniecznych potrzeb życia, spoglądają z największą obawą na wzrastającą z dnia na dzień drożyznę artykułów codziennego zapotrzebowania.

Zwracają się przeto z apelem do wys. ministerstwa handlu, jak również do parlamentu o rozstrzygające załatwienie zaległych od dziesiątek lat stosunków awansowych, — uważając trwanie nadal obecnego stanu nietylko jako upokarzające pouczenie stanu wobec innych kategoryj urzędników, lecz także jako główny powód dalszego sproletaryzowania całych szeregów pilnych i odpowiedzialnych pracowników.

Państwowi urzędnicy ruchu pocztowego, upatrują możliwość zmiany nieuzasadnionych tych stosunków jedynie tylko w zaprowadzeniu ścisłego a ustawą zagwarantowanego czasu służby w poszczególnych rangach, a mianowicie: najdłużej w randze praktykanta 2 lata, w randze XI-tej 6 lat, w X-tej 7 lat, w IX-tej 8 lat.

Zastrzegają się stoli i to z całym naciskiem przeciwko jakiemukolwiek uszczuplaniu ilości posad w o-

Nowy

## Żyd wieczny tułacz

wo według Eugeniusza Sue

opracował Walery T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

— A skądże się tam wzięła ta kobieta? Skąd dowiedziała się o istnieniu kodycylu?

— Wszystko to, jak mi się zdaje, umówione było z niegodziwym żydem, stróżem tego domu, którego rodzina ma u siebie, już od trzech pokoleń, na składzie te fundusze; niema wątpliwości, że musiał mieć jakieś tajemne instrukcye...

— A czy nie można zaskarżyć ważności tego kodycylu?

— Zaskarżyć, prawować się... w tych czasach?... wytoczyć proces w sprawie testamentowej?... wystawić się, nie będąc pewnym skutku, na tysiączne krzyki? I tak już przykro, że się to wszystko rozgłosi... Ach! to okropne... i w chwili, gdy się miało osiągnąć cel... po tylu zabiegach, tylu kłopotach i troskach!... sprawa popierana tak starannie, tak wytrwale, od półtora wieku!

— A więc już żadnej nadziei?

— Jedynie ta, żeby Gabryel nie odwołał swej darowizny w tem, co się jego dotyczy. I to byłoby już wiele... gdyż część tylko na niego przypadająca wynosiłaby do trzydziestu milionów.

— Ogromna to suma... wszak to prawie tyle, co spodziewaliście się otrzymać! — mówiła księżna — a więc czegóż rozpaczacie?

— Bo nie ulega wątpliwości, że Gabryel wytoczy proces przeciw darowiźnie. Jakkolwiek ona jest prawnie sporządzona, znajdą się sposoby dla jej obalenia, teraz, kiedy już nas poznał... otoczony swoją przybraną rodziną. Mówię ci, że wszystko już stracone, nie pozostaje żadnej nadziei. Chcę nawet opuścić Paryż na jakiś czas. Obmierzło mi już to miasto.

— Oho! tak, tak, uważam to i ja... już nie musi być nadziei.. kiedy ty, mój przyjacielu... gotów jesteś prawie uciekać.

I d'Aigrigny zupełnie już stracił nadzieję, opuściły go już wszelkie moralne siły; straszny ten cios pozbawił go ducha, rozprzągł energię. W takiem usposobieniu rzucił się na krzesło zrozpaczony.

Przez cały czas tej rozmowy Rodin stał pokornie przy drzwiach, trzymając w ręku swój stary kapelusz.

Dwa lub trzy razy, podczas niektórych zdań, wygłoszonych przez d'Aigrigny'ego i księżnę, trupiowata, gniewem zachmurzona twarz Rodina, lekko się zarumieniła; jego wielkie, obwisłe powieki zaczerwieniły się, jakgdyby krew rzuciła mu się do głowy wskutek gwałtownej wewnętrznej walki... poczem ponura fizyonomia znowu zbladła i zsiniała.

— Tego już za wiele — zawołał wreszcie ostrym głosem — długo, bardzo długo... wstrzymywałem się, chociaż widziałem tyle błędów w całej tej sprawie!... cały szereg niedołężnych pomysłów i niezręcznych sposobów w jej kierownictwie i całem postępowaniu! Nie po to jednak zawiązaliśmy nasz straszny związek *maffii*, nie po to tyle ponieśliśmy ofiar, abyśmy teraz sprawę mieli z rąk wypuścić. Byłem pańskim sekretarzem, oddałem się cały sprawie naszej, ale dłużej na pańskie niedołęstwo patrzeć nie będę. Zwróciłem się już od dawna do naszego centralnego zarządu i przedstawiłem pańską nieudolność — i zarząd upoważnił teraz mnie do kierowania całą akcyą. Pan nie nadajesz się na kierownika!

Wymawiając te słowa z chełpliwym cynizmem, Rodin był przerażającym.

Za tę jednak zuchwałą, bezczelną śmiałość, za tę dzielność, Rodin w oczach księżnej Saint-Dizier był prawie pięknym.

D'Aigrigny, widząc, jak to szatańskie stworzenie panuje nad nim niemiłosiernie, zawołał:

— Ech! panie, ta junakierya nie dowodzi jeszcze ani wartości, ani mocy... zobaczymy cię w czynach...

— Tak, tak! tam mnie zobaczycie — odrzekł chłodno Rodin — a wiecie w jakim czynie?... w sprawie, którą tak nikczemnie porzuciłeś...

— Co pan mówisz? — zawołała zdumiona księżna, gdyż d'Aigrigny, osłupiały takiem zuchwalstwem swego sekretarza, nie mógł wymówić słowa.

— Ja mówię — odrzekł powoli Rodin — że podejmuję się pokierować pomyślnie sprawą o dziedzictwo Rennepont'ów, którą pan d'Aigrigny uważa za straconą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

brębie własnego statusu, żądając stanowczo bezwarunkowego obsadzenia posad kierujących ruchem pocztowym, urzędnikami manipulacyjnymi.

Ze względu zaś na zachodzącą konieczność załatwienia powyżej przytoczonych spraw natury materyalnej, równocześnie z uregulowaniem stosunków prawnych, — pocztowi urzędnicy powtarzają z całym naciskiem, że natenczas, w takim tylko razie wydolą nadal w spełnianiu nienagannie coraz to trudniejszych warunków służbowych, jeżeli obok ścisłego określenia ich obowiązków i praw, także postępowanie dyscyplinarne zostanie unormowane według nowoczesnych wymagań.

Nakoniec urzędnicy ruchu pocztowego żądają wydania pragmatyki służbowej na wzór postanowień zasadniczych, wypracowanych w centralnym Związku stowarzyszeń c. k. urzędników państwowych a przez referentów przytoczonych.

Zgromadzeni przyjęli jeszcze końcową rezolucyę oficyała pocztowego p. Seweryna Kulczyckiego żądającą, aby urzędników pocztowych pod względem rozpisywania konkursów na wolne posady traktowano na równi z innymi urzędnikami prowincyonalnymi, i aby konkursa takie rozpisywano natychmiast.

Odczytano jeszcze listy z życzeniami pomyślnego wyniku wiecu od prez. dr. Leo, posła dr. Grossa, urzędników pocztowych z Wiednia, Lwowa, Stanisławowa, Tarnowa, Kołomyji, Tarnopola, Insbrucku, Lublany, Linzu etc. — Na tem obrady wiecu zamknięto.

# Gospodarka socyalistyczna.

Z przechwałek pism socyalistycznych wynikałoby, że raj ziemski zacznie się od chwili, w której socyaliści dzierżyć będą w swych rękach ster władzy publicznej. Otóż obrazek tego raju ziemskiego zamieścił L. Couduvier w książce pod tytułem: „Miasto pod rządami kolektywistycznemi", z której „Journal de Geneve" cytuje obszerne wyjątki.

Owem miastem, w którem socyaliści rządy sprawują, jest Brest. Posiada ono wielki port i arsenał marynarki, liczy około 120.000 mieszkańców i leży w sercu katolickiej Bretanii. W r. 1904 przy wyborach do Rady miejskiej w Breście zwyciężyła całkowicie lista socyalistyczna i na fotelach rajców zasiadło 36 socyalistów-kolektywistów, z których 22 było urzędnikami państwowymi. Oczy całej Francyi zwróciły się na gród socyalistyczny. Z czerwonego obozu ozwały się głosy dumy i radości: „Nowa era", „Świt różowy", „Szczęście na ziemi" i t. d.

Niebawem Rada socyalistyczna dała pierwszy znak życia, zabraniając surowo noszenia wiatyku umierającym i pogrzebów z godłami kościelnemi. Potem wywołała dwukrotnie strejk powszechny w arsenale marynarki i cały szereg strejków przemysłowych, które zrujnowały handel miejscowy i do kija żebraczego doprowadziły tysiące robotników. Zmieniono także system podatkowy w ten sposób, że opodatkowano „rury kominowe, jako służące do ogrzewania bogatych" i mydła pachnące, jako zbytek burżuazyi. Podniesiono również o 200 procent podatek od wszystkich mieszkań ponad 150 fr. komornego. Rezultat zaś był ten, że podatkiem od mydeł zrujnowano przemysł fryzyerski, a podatkiem szalonym od mieszkań przemysł budowlany, który zmniejszył się do tego stopnia, że gdy w r. 1902 wzniesiono 120 nowych budowli, w r. 1905 liczba ta spadła do 15-tu. — Robotnicy płacą wprawdzie obecnie o kilka franków mniejsze podatki, ale z powodu strejków i braku roboty nie mają co do ust włożyć. Na domiar złego okazało się, że uchwalając podatek mieszkaniowy, sami radni uznali siebie za ludzi uprzywilejowanych, których podatek ten nie obowiązuje. Z 36 radnych 17, a w ich liczbie profesor liceum, nie płacą wcale podatku mieszkaniowego, lubo według brzmienia ustawy płacić go powinni. Reszty nie dotknęła podwyżka.

Ale tu nie koniec reform wzorowych. Rada socyalistyczna zastała w kasie 460.000 fr. gotówki, a po dwóch latach mądrej gospodarki zapasy pieniężne były już zupełnie wyczerpane i Rada musiała zawiesić wszystkie poważniejsze roboty publiczne. Miasto przyznało wprawdzie 35.000 fr. subwencyi instytucyi tak pożytecznej, jak „Kropla mleka", ale okazało się, że z tej sumy 18.000 fr. pochłonęła sama administracya. Dość powiedzieć, że gdy zakład dobroczynny wydaje za 17 centów mleka biedakowi, to koszta administracyjne tej operacyi wynoszą pod rządami socyalistycznemi 18 centów, czyli taka porcya mleka kosztuje miasto w całości 35 centów.

Już to wogóle panowie radni nie żałują sobie samym... obroku. Mer otrzymuje 10.000 fr. wynagrodzenia na koszta reprezentacyi, a jego zastępca jedzie na koszt gminy do Rzymu, aby uczestniczyć w kongresie wolnomyślicieli. Natomiast wszelkie roboty nad dostarczeniem zdrowej wody miastu lub rozszerzeniem szpitali są dla braku funduszów zawieszone.

I jeszcze jeden fakt charakterystyczny. Oto w radzie kolektywistycznej przyszło do takich walk i sporów, że z 36-u rajców socyalistycznych, wybranych 8 go maja 1904 r. tylko 12-u zostało obecnie na stanowiskach. Reszta opuściła ratusz, nie mogąc znieść atmosfery nieznośnej, przesyconej intrygą, prywatą i zawiścią wzajemną.

# Zabawy w warszawskich „cabaretach".

Jeden z dzienników warszawskich tak opisuje te zabawy:

Na estradę wychodzi „artysta". Na sali robi się nieco ciszej, ale w dalszym ciągu dzwonią kieliszki, słychać gwar rozmów. Jak to w knajpie.

Artysta napróżno czeka na ciszę bezwzględną. Gwar trwa. Oburza go to nieposzanowanie dla „świętej sztuki".

— Czy nie przeszkadzam? — odzywa się ironicznie, głosem podniesionym, do publiczności.

Na odpowiedź nie czekał.

— Przeszkadzasz! Woń, błaźnie, z estrady! — woła jakiś „wersalczyk".

Artysta kłania się i opuszcza estradę.

* * *

Kupleciata humorysta opowiada „kawał", który obraża uczucia religijne jednego z widzów.

Nie namyślając się długo, rozgniewany wkracza na estradę i policzkuje niefortunnego humorystę, który zaraz znika z estrady.

Ale śród widzów przeważają współwyznawcy humorysty i ci znów „nabijają" krewkiego pana i wyrzucają z sali.

Zabawa trwa dalej...

* * *

Na estradzie widać śpiewaczkę. Widać, że śpiewa, ale — nie słychać.

— Panie gospodarzu! — zapytuje jeden z gości przechodzącego właściciela. — Zdaje się, że śpiewaczka ta nie ma wcale głosu?

— Głosu? A po cóż „tinglówce" głos? Zresztą w gabinecie to ona głosu będzie miała dosyć. Może panowie spróbują?

# Co słychać w mieście?

### Kalendarzyk na wtorek.

*Teatr miejski:* „Narzeczona w depozycie", kom. Pawła Gavaulta i Rob. Charvay, o godzinie 7-mej wieczór.

*Cyrk Edison:* Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

*Uniwersytet Ludowy:* „Teorya nowożytnego państwa", wykład p. K. Srokowskiego, o godz. 7-mej i pół wieczór.

*Na kursie społecznym* (sala Rady powiatowej): „Przemysł domowy", odczyt p. J. Olszewskiego o godz. 4-tej po południu.

**Wieczór patryotyczny** odbył się w niedzielę wieczorem w domu katolickich robotników przy ulicy św. Tomasza. — Przy wypełnionej po brzegi sali wygłosił podniosłe słowo wstępne w duchu patryotycznym, p. Szymański. Nagradzany oklaskami chór św. Jacka, pod kierunkiem dominikanina O. Sadoka Weerbergera, odśpiewał szereg pieśni narodowych. Po kilku jeszcze deklamacyach, amatorzy odegrali „Noc w Belwederze", zasypywani za poprawne wywiązanie się z ról, burzą oklasków.

**Z życia młodzieży.** W sobotę dnia 16-go i w niedzielę 17-go bm. zaznaczyły się charakterystycznie w Krakowie dwa występy młodzieży uniwersyteckiej, które dowiodły, że nie brak u nas młodzieży, że ona żyje, czuje i myśli i swym zapałem pragnie podzielić się z innymi. Jakkolwiek występy te różniły się zasadniczo, miały jednakowoż jedno wspólne: dowiodły, że młodzież budzi się z dotychczasowej apatyi i bezruchu.

Na niedzielę 17-go b. m. przygotowało nowo powstałe akademickie stowarzyszenie „Związek akademicki" uroczysty obchód rocznicy listopadowej. Program wieczoru zasługuje na uwagę dlatego, że był on dobrze pomyślany, o ile dotyczył części deklamacyjnej. Całość bowiem programu nie odbiegała od szablonu.

A więc słowo wstępne prof. uniw. Kutrzeby pięknie zaczęte i pięknie zakończone wyjaśniło w zbytecznych zresztą szczegółach prawno-administracyjnych ówczesne stosunki konstytucyjne. Sprzeczność między literą prawa a jego wykonywaniem doprowadziła do tego, że naród miał dwie drogi: albo powstać albo się ugiąć. Wybrał pierwsze i przekazał potomności rok 31. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcye muzyczne. W części zbiorowej deklamacyi wystawiono I. i III. akt „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego i jednoaktowy dramatyczny utwór Józefa Rączkowskiego: „Wóz Drzymały". — Sceny z „Nocy Listopadowej" grane w teatrach amatorskich przy największym nawet nakładzie pracy wychodzą w parodyi. To spotkało również i niedzielne przedstawienie, jednakowoż czar słowa i potęga wizyj poety przesłoniła braki a w pamięci widzów pozostało wrażenie wielkie i silne. — Amatorskie teatry wystawiają Wyspiańskiego i mają powodzenie, a teatry nasze?...

„Wóz Drzymały" Józefa Rączkowskiego ukazał się po raz pierwszy na scenie. Publiczność niedzielna śledziła bieg akcyi ze skupioną uwagą a łączność duchową z treścią utworu i charakterem bohatera akcentowała często długotrwałymi oklaskami, podczas zaś opowiadania pobitego w szkole chłopca niejedna chustka podniosła się do oczu. Nic dziwnego. Autor przedstawił krótko a dobitnie walkę, jaką toczy chłop z rządem pruskim.

Niedziela (bohater utworu), to nie chłop z „Wesela", ani z „Piastów", który krzepi inteligencyę swoją tężyzną („Wesele"), lub słucha swarów partyjnych po to tylko, aby machnąć ręką i spojrzeć w własną duszę. Niedziela to chłop, któremu przemoc wykazała kim jest, który wie, że jest Polak, że „duszy gęby nie stuli", bo w nim jest „tako pańsko wola", co mu nie pozwala się ugiąć. I wierzymy w jego chłopską argumentacyę bez argumentu, gdy mówi: „Jo sie nie dom, bo sie nie dom!"

„Wóz Drzymały" grano poprawnie, choć niezadawalniająco. Najlepiej wypadła rola małego Jaśka. Niedzieli brakowało przedewszystkiem chłopskiego gestu. Podczas wieczoru przygrywała orkiestra mandolinistów dyrygowana z wprawą i werwą właściwą p. Senowskiemu.

Mała uwaga, dotycząca charakteru podobnych obchodów. Raz należałoby zerwać z szablonem programów. Program nie powinien liczyć się z publicznością, ale z charakterem chwili, którą ma przypomnieć czy uczcić. Dlatego w wieczorze „Związku akademickiego" zasługuje na uznanie wybór deklamacyi zbiorowej; wszystko inne było robione dla p. t. publiki.

* * *

Inny charakter miał sobotni wieczór, urządzony przez akad. koło art. lit. „Życie". (Jedyne oficyalne koło artystyczno-literackie wśród młodzieży akademickiej). „Życie" dało się poznać zeszłego roku szeregiem poranków literackich i odczytów z zakresu literatury i sztuki. — W roku bieżącym urządziło dwa poranki i zapowiada cały szereg odczytów i wieczorów literackich dla szerszego grona.

W sobotę dnia 16-go bm. urządziło „Bańki Mydlane" (wieczór kabaretowy). — Wieczór ten jednak nie miał charakteru kabaretowego, publiczność bowiem w znacznej części była przygodną, tj. taką, którą można spotkać na każdym wieczorze z ułożonym programem. Brakowało więc humoru chwili, tak właściwego kabaretom i ogólnej wesołości, której źródłem jest nie program, lecz wszyscy uczestnicy wieczoru.

Do najlepszych baniek zaliczono „Odę do młodości" poprawiona przez profesora literatury. Kawał ten można uważać za protest młodzieży przeciw pewnemu sposobowi oświetlania postaci wieszcza. Prócz „Ody" budziły szczery śmiech sonety Wicka Socyalika, który zamienił politykę na poetykę, następnie parodya XII. księgi Pana Tadeusza, która charakteryzowała sferę patentowanych krytyków literackich, jak również „Smutno mi Boże" czyli hymn o zachodzie sławy wielkiego profesora. Nie szczędzono także złośliwych docinków dla krakowskiego parnasu uniwersyteckiego, t. j. wydawców „Świtu" i różnych „Ocknień". — Ogólnie można powiedzieć, że „baniek" nie wydmuchiwano z „pieprzu i papryki", lecz z mózgu (czasem było go za dużo) i przy więcej dobranej publiczności mogły się unosić wysoko i pękać przy ogólnym śmiechu.

„Życie" wykazało, że ma w swoim gronie kilku ludzi, którym nie brak świeżego humoru i... życia.

Kabaretom „Życia" można życzyć powodzenia. *M.*

**Do salonu „Ars"** przybyło sześć najnowszych obrazów prof. Józefa Pankiewicza, przedstawiających: „Ogród w Tuileries", „Place du Carrousel", „Louvre", „Łuk tryumfalny", „Przystań w Honfleur" i „Wybrzeże w Normandyi", oraz Stanisława Wyspiańskiego: „Dziewczę śpiące" i „Konik zwierzyniecki".

**Czysty dochód z kiermaszu** na cele „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi" (zakładu F. Żurowskiej) przyniósł wraz z naddatkami 821·38 kor. Składamy serdeczne „Bóg zapłać" Resursie urzędniczej za bezinteresowne wynajęcie sali, p. pułkownikowi Klarowi za bezpłatne użyczenie muzyki, p. H. Ripperowi za piwo do bufetu, p. A. Ripperowi za drukowanie widokówek, oraz wszystkim, którzy się do zwiększenia funduszu łaskawie przyczynić raczyli.

Na cele kiermaszu złożyli: Eks. Lucie von Steinsberg 20 kor., p. J. Macharski 20 kor., p. prezydentowa Leowa 10 kor., p. dr M. Jakubowski 10 kor., p. T. Adamska 10 kor., Stowarzyszenie nauczycielek 8 kor., p. C. Dargunowa 4 kor., p. M. B. 5 kor., p. Hellerowa 5 kor., c. k. Garnizon wojska za pośrednictwem Eks. Lucie von Steinsberg ofiarował z okazyi kiermaszu 200 kor. na cele powyżej wymienione.

Na kiermaszu odbyło się ciągnienie loteryi na bransoletę złotą za 160 kor.

Wygrana padła na nr. 55, którego właściciel zrzekł się wspaniałomyślnie przedmiotu wygranego na korzyść „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi".

Pp. Konstantowie Wiszniewscy przeznaczyli jako fant na kiermasz dużego psa rasy bernardyńskiej, który obecnie jest do nabycia. Amatorzy zechcą go oglądać u ofiarodawców pp. Wiszniewskich przy ul. Floryańskiej l. 15 i tamże zostawiać adresy na wypadek licytacyi, o której się ich ewentualnie zawiadomi. Za komitet *Janowa Federowiczowa, Zofia Zieleniewska.*

**Testament śp. Marcelego Lewińskiego.** Jak się dowiadujemy zmarły w Krakowie 23 bm. były nauczyciel seminaryum męskiego w Tarnopolu i uczestnik w powstaniu 1863 r. Marceli Lewiński zapisał kasie Marcinkowskiego w Poznaniu około 10.000 kor. Z kasy Marcinkowskiego pobiera zapomogi uboga ucząca się młodzież polska pod zaborem pruskim.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza** ogłosił następujący program wykładów na grudzień: „O pochodzeniu człowieka", jeden wykład Romualda Minkiewicza. „Światło a życie", wrażliwość na światło i barwy, jako ogólny przejaw istot żyjących, 2 i 3 grudnia, wykładający dr R. Minkiewicz. „Teorya nowożytnego państwa" dalszy ciąg 4 i 6 grudnia, wykładający p. Konstanty Srokowski. „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych", cykl historyczny, obejmujący dzieje, literaturę i sztukę średniowieczną: a) Historya średniowieczna 5, 7, 13 i 14 grudnia, wykładający p. Jan Cynarski, b) Historya średniowieczna Polski 20, 27 i 31 grudnia, wykładająca p. Helena Radlińska. „Siły rewolucyi rosyjskiej", jeden wykład 8 grudnia, p. Kazimierza Czapińskiego, „Czego nas uczy ekonomia", 9 i 10 grudnia, wykładający p. Zygmunt Heryng. „O czem mówi socyologia", 11 i 12 grudnia, wykładający p. Z. Heryng. „Rośliny a światło", jeden wykład 15 grudnia, dra Seweryna Krzemieniewskiego.

Wykłady odbywać się będą codziennie od godziny 8—9 wieczór w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Wstęp 10 hal.

**Poświęcenie sztandaru** Stow. „Własnej pomocy kat. kucharzy w Krakowie". Na tę uroczystość już w sobotę wieczorem przyjechali delegaci ze Lwowa (ze sztandarem) i delegaci z Warszawy, których podejmował u siebie prezes Tow. p. A. Włoczkowski. W niedzielę rano w lokalu Stowarzyszenia zebrali się członkowie, delegaci, reprezentanci wszystkich stowarzyszeń i cechów ze sztandarami, wyruszyli w uroczystym pochodzie, poprzedzani muzyką „Harmonii", do Katedry na Wawelu, gdzie Mszę św. odprawił ks. kan. Gawroński, kazanie wypowiedział ks. Leszczyński, zaś aktu poświęcenia sztandaru po odpowiedniej przemowie dokonał ks. Korzonkiewicz, który też rozpoczął pierwszy wbijanie gwoździ w sztandar. Następnie wbijali gwoździe ks. kan. Krupiński, ks. dr Mazanek, ks. superior Tuszowski, p. Anna Fleischmann, pani Sauerowa, Wład. Mrozowski, za Kongregacyę kupiecką, Stow. Kupców i Młodzieży handlowej, posła Federowicza i pp. Jawornickich p. Marceli Dutkiewicz; Fr. Macharski, za „Gwiazdę" p. St. Hans, za cech złotniczy p. Franciszek Zając, za Tow. „Przyjaźń" p. Syc, Jan Mrożyński, Zyg. Niedzielski, J. Kuczmierczyk, Ł. Mackiewicz, Z. Bobrzyńska, za Tow. gimn. „Sokół" K. Dudziak, W. Woźniak. J. Kulesza, Kółko kontuszowe, W. Satalecki, za cech ślusarzy Fr. Misiorowski, z cech cukierników p. Urbański, za cech bronzowników p. Gregorczyk, za Stow. czeladników krawieckich p. W. Stankiewicz, za cech malarzy p. E. Czernichowski, za cech rymarzy p. P. Parafiński, B. Sosnowski, za Izbę rękodzielniczą prezes p. P. Kosobucki, S. Wajda, J. Sulikowski, J. Frimmel, J. Zatorski, J. Wenzel i w. innych.

Po skończonym wbijaniu udali się wszyscy pochodem do gmachu „Sokoła" krakowskiego, gdzie przygotowano dla uczestników obchodu obiad, podczas którego przedstawiciele cechów i Stowarzyszeń wnosili toasty i składali życzenia pomyślności i rozwoju Stowarzyszenia „Własnej pomocy kucharzy krakowskich".

**Oszust.** Przed przysięgłymi odbyła się w poniedziałek rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw 20-letniemu Fryderykowi Glosowi, rodem z Oderfurtu. Obwiniony był kantorzystą huty bieli cynkowej firmy Löbecke i jako taki zatrudniony był w biurze tej firmy w Szczakowy, podczas gdy fabryka znajdowała się w Niedzieliskach. Przesyłki wszelkie doręczał urząd pocztowy fabryce za pośrednictwem jej biura w Szczakowy. Dnia 6 września b. r. doręczono do biura czek pocztowej kasy oszczędności na kwotę 5000 koron, którą firma Löbecke we Wrocławiu przekazała inspektorowi huty w Niedzieliskach, Schumanowi, na cele fabryczne. Czek ów odebrał prokurzysta firmy Franciszek Lackner i schował go do pudełka. Gdy Lackner chwilowo się oddalił, Glos ukradł ów czek, podrobił na nim podpis Schumana i w urzędzie pocztowym podjął kwotę 5000 koron. Z pieniądzmi temi obwiniony wyjechał natychmiast za granicę, mając zamiar dostać się do Ameryki. Oszustwo jednak wkrótce wyszło na jaw, za defraudantem rozpisano listy gończe i niebawem aresztowano go w Ostrawie Polskiej. Aresztowany przyznał się do kradzieży i równocześnie zeznał, że gdy wałęsał się po kawiarniach w Berlinie, skradziono mu 4600 koron. — Rozprawie przewodniczył nadradca sąd. Ursel, oskarżał prokurator Brasen, obwinionego bronił adw. dr. Drobner. Po przesłuchaniu dwóch świadków trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Fryderyka Glosa na rok zwykłego więzienia.

**Ze stacyi ratunkowej.** W sobotę wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na stacyę kolejową do 24 letniego Andrzeja Wieczorka, który wyskoczywszy za kapeluszem z pociągu, będącego w ruchu, potłukł i poranił sobie dotkliwie głowę, ręce i nogi. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

**Deputacya czeladzi rzeźniczej i „Piaszczanek“ u prezydenta.** W poniedziałek w południe była u prezydenta deputacya czeladzi rzeźniczej w sprawie strejku koszernych rzeźników. — Również i rzeźniczki „Piaszczanki“ przybyły, prosząc, aby im wolno było sprzedawać mięso przez cały dzień a zwłaszcza w sobotę.

**Zapiski osobiste.** Prezydent dr Leo przybył już z Wiednia do Krakowa, gdzie brał udział w obradach nad sejmową ordynacyą wyborczą.

**Zbiegła.** Onegdaj doniósł policyi Antoni Stukoć, że żona jego Ewa zbiegłszy z domu w Warszczycach (pod Jasłem) w zamiarze udania się do Ameryki, zabrała ze sobą 520 kor. Za zbiegłą śledzi policya.

**Z Czerny.** Nasi najserdeczniejsi Prusacy uwzięli się widocznie by na swoim postawić i rządzą się jak u siebie. Obecnie zamyślają w Czerny postawić fabrykę, nie zważając, że starostwo ze względów klimatycznych zabroniło stawiania fabryk w Czerny. Dziwimy się tylko księżom Misyonarzom z Krakowa, że dom, który ś. p. ks. Siemaszko dla swoich sierot jako letnisko postawił, księża Misyonarze sprzedają Prusakom. Może przecież znalazł by się kto z naszych, któryby kupił ten dom. Nie sądzimy bowiem by tak na gwałt potrzeba było księżom Misyonarzom pieniędzy i to jeszcze pruskich. Niedawno kupili oni w Krakowie realność, którą gotówką zapłacili. Dom im. ks. Siemaszki Prusacy przeznaczają na fabrykę. Księża Misyonarze dobrze wiedzą, że Prusacy od nich kupują, a o celu jeżeli nie wiedzą to na tem miejscu podaje się do ich wiadomości. *Jedna za wszystkich.*

**Rzeszów** 24 b. m. Dziś odbyło się zgromadzenie kolejarzy z Rzeszowa i okolicy, którego przebieg był imponującym. Zeszło się około 160 kolejarzy, przewodniczył p. Cohgen, sekretarzował p. Krogulski. Jako delegaci głównego Zarządu z Krakowa przybyli pp. Biernakiewicz, Michalka i Tabaczyński. Sprawę deputacyi do Wiednia referował p. Tabaczyński, sprawę organizacyi zawodowej p. Biernakiewicz.

W dyskusyi zabierali głos pp. Bukac, Komalik, Krogulski, Piętek, Karaś, nadinżynier, (który zapowiedział wstąpienie do Samopomocy wraz z kolegami i pracę w tejże). Poczem uchwalono dotyczącą rezolucyę i wysłano telegram do Koła polskiego z prośbą o przyspieszenie akcyi polepszenia bytu oraz z wyrazami zaufania dla Koła polskiego jako dla demokratycznego i narodowego.

Zgromadzenie trwało od godz. 3-ciej do 6-tej, poczem delegaci wyjechali do Dębicy na podobne zgromadzenie.

# Z teatru.

*„Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach Gavault i Charvay.*

Sztuka powyższa zajmuje miejsce pośrednie między krotochwilą a salonową komedyą; ma sceny, pełne finezyi komedyowej, obok sytuacyj groteskowo-farsowych. Rodzaj taki, jak doświadczenie wskazuje, publiczności naszej bardzo przypada do gustu, zwłaszcza, jeśli artyści z taką gracyą i humorem wywiążą się z swych zadań, jak to było w sobotniej premierze.

Komedya pp. Gavault i Charvay stoi dwiema rolami: rolą „narzeczonej w depozycie“ Josetty, oraz rolą aktoreczki Miryanny. Pierwszą wykonała pni Solska z przedziwną, niewymuszoną gracyą i niezrównaną finezyą; drugą rolę objęła pni Ordon, ślicznie wyglądająca w swych kostyumach i grająca z tą miłą, szczerą werwą, jaka jej kreacye cechuje.

P. Zelwerowicz w roli poczciwego *vieux marcheur'a*, p. Leszczyński, komiczny młodzieniec angielski z francuskich humorystycznych tygodników, budzili ogromną wesołość. P. Sosnowski grał doskonale małżonka Josetty, ale rola ta raczej nadawałaby się dla pna Sobiesława. Pp. Jednowski, Stanisławski i Bończa, panie Krysińska i Słubicka dopełnili doskonałego zespołu.

Publiczność po każdym akcie nie szczędziła oklasków, pni Solskiej wręczono bukiety. Sztuka ma zapewnione powodzenie. *ls.*

**Z teatru miejskiego.** „Narzeczona w depozycie“ grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we czwartek. Komedya ta uzyskała sukces tak znaczny i zainteresowanie, że na drugie przedstawienie kasa niedzielna rozsprzedała wszystkie bilety wczesnym wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“.

Środa: „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“, „Epidemia“ i „Baśń muzyczna“.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“.

Piątek: „Kordyan“.

Sobota: „Ich czworo“ (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Zażarty automobilista“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Ich czworo“.

# Telegramy „Nowin“.

**Minister Abrahamowicz.**

**Wiedeń.** Dzisiaj o godzinie 10 tej przedpołudniem zaprzysiągł cesarz w zamku schoenbruńskim nowo mianowanego ministra dla Galicyi Dawida Abrahamowicza. Przy tym uroczystym akcie interweniował jeneralny adjutant br. Paar w zastępstwie ochmistrza dworu Leopolda br. Gudenusa oraz prezydent ministrów br. Beck. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Oskar br. Villani. Po zaprzysiężeniu przyjął cesarz Abrahamowicza w audyencyi specyalnej.

**Demonstracye przeciw drożyźnie na Morawie.**

**Berno.** Wczoraj popołudniu zebrało się na Wielkim Placu około 4000 osób aby demonstrować przeciw drożyźnie środków żywności. Przemawiał poseł do Rady państwa Niessner oraz pewien czeski socyalista. Po zgromadzeniu odbył się pochód. Niesiono tablice z napisami i śpiewano pieśni oraz wznoszono okrzyki. — Przed domem robotniczym wygłoszono ponownie mowy. Pochód rozszedł się następnie w spokoju. Nie zaszedł żaden wypadek.

**Hr. Radecki.**

**Wiedeń.** Wczoraj obchodzono we Wiedniu uroczyście 50-tą rocznicę śmierci marszałka polnego hr. Radeckiego. Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem *requiem* w obecności cesarza, następcy tronu, arcyksiążąt, namiestnika, burmistrza Wiednia, ministrów oraz naczelników władz. Na placu przed pomnikiem Radeckiego, który przybrano wieńcami, ustawiły się kompanie wojsk pieszych stojących we Wiedniu oraz deputacye stowarzyszeń weteranów. Do weteranów, którzy służyli pod Radeckim, przemówił arcyks. Franciszek Ferdynand, poczem obecne oddziały wojska i weteranów przedefilowały przed nim. Arcyksiążę był przedmiotem owacyi ze strony ludności. Na ratuszu odbyło się następnie przyjęcie w którem wzięły udział deputacye wszystkich stowarzyszeń weteranów, ministrowie, wśród nich p. Abrahamowicz, naczelnicy władz i t. d. Przemawiali burmistrz Lueger i minister rolnictwa Ebenhoch oraz prezydent związku weteranów.

**W sejmie węgierskim.**

**Budapeszt.** W sejmie węgierskim Chorwaci prowadzą dzisiaj w dalszym ciągu obstrukcyę.

**Rozłam wśród prawicy Dumy.**

**Petersburg.** Rozłam dotychczasowego obozu prawicy jest już nieunikniony. — Z prawicy wystąpi około 50 posłów, tworząc samodzielną grupę **„skrajnej prawicy“** — (czarna sotnia).

Około 60 posłów opuszcza także październikowców, protestując przeciwko sojuszowi z czarnosotienną prawicą.

**Bandyci na statku.**

**Baku.** (Pet. aj. tel.). Dwudziestu rabusi wdarło się na pokład parowca „Cesarzewicz“, należącego do Towarzystwa azyatyckiego handlowego, który wiózł pocztę do Krasnowodzka. Niedaleko Baku zatrzymali oni okręt a zabrawszy pocztę znikli koło wsi Zikh.

**Ofiarność Rockefellera.**

**Frankfurt.** „Frankf. Ztg.“ donosi z N. Jorku: Rockfeller ofiarował 2,600.000 dolarów na badania lekarskie.

**Francuzi w Marokko.**

**Casablanca.** Generał Drude zwiedzał onegdaj forty obronne w Casablanca. — Kilka fortów znajduje się w budowie i mają otoczyć Casablanca pierścieniem, mającym chronić obóz przed napadami. Hiszpanie rozpoczynają urządzanie kwater zimowych. Wszystka hiszpańska konnica odeszła a pozostał jedynie oddział 69-tego hiszpańskiego pułku piechoty i kilku żołnierzy inżynieryi.

# Rozmaitości.

**Procesy polskich księży w zaborze pruskim.** Przed sądem w Preussisch Stottgard rozpocznie się dnia 3 grudnia masowy proces przeciw księżom polskim. — Oskarżeni są księża: Klatt, Lewicki, Syszewski, Marliński, Kuczyński, Wojciechowski, Wohlenberg, Zasowski. Pabusz i redaktor „Pielgrzyma“ Fornański z Petplina. — Akt oskarżenia zarzuca im wszystkim wzywanie do nieposłuszeństwa wobec ustaw.

(Przed tym samym sądem stawał niedawno ks. Olszewski i został skazany na niezwykle wysoką karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia. — Wyrok ten wywołał nawet w kołach niemieckich wielkie rozgoryczenie. Przyp. Red.)

**Walka z rewolucyonistami w Rydze.** Gdy policya w nocy 17 listopada chciała zarządzić rewizyę w pewnem mieszkaniu w Rydze i zaczęła dobijać się do drzwi, gospodyni domu, 57-letnia Łotyszka Tomson, krzyknęła przez drzwi: „Bez walki nie poddamy się!“ Natychmiast z okien i przez drzwi mieszkania, znajdującego się na IV. piętrze, rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Zawezwano policmajstra, który przybył wraz z naczelnikiem tajnej policyi i oddziałem policyi w pancerzach. Policya zaczęła ostrzeliwać mieszkanie — ze strychu (przez sufit) i z sąsiedniego mieszkania przez ścianę. Rewolucyoniści, śpiewając pieśni rewolucyjne, nie myśleli nawet o poddaniu się. Wreszcie o godzinie 4 nad ranem udało się policyi wtargnąć do mieszkania, w którem znaleziono 4 zabitych i 6 zranionych; w tej liczbie 2 kobiety. Znalezione browningi i mauzery były tak rozgrzane, że trzymać je w ręku było rzeczą niemożliwą; dano z nich bowiem około 700 strzałów. Z liczby policyantów jednego tylko zraniono.

**Skazanie oficera za szpiegostwo.** W tych dniach zapadł w Wiedniu wyrok sądu wojennego przeciw porucznikowi piechoty, przydzielonemu do generalnego sztabu w Ołomuńcu Waldemarowi Fierbasowi, oskarżonemu o szpiegostwo, oszustwo, nadużycie władzy urzędowej i fałszerstwo; wyrok opiewa na 8 lat ciężkiego więzienia.

Zasada „cherchez la femme“ stosuje się w zupełności do tego procesu. Fierbas, bardzo zdolny oficer, popchnięty został do zdrady, przez wielkie wymagania finansowe pewnej damy, którym ze swych zwykłych dochodów nie mógł zadość uczynić. Wykryto jego machinacye przypadkowo. Mianowicie Fierbas ułożył cały operat, zawierający dane, odnoszące się do mobilizacyi i obrony państwa, i z dziwną nieopatrznością posłał swój operat do przepisania na maszynie w jednem z biur wiedeńskich. Wszystkie akty były już prawie przepisane, gdy jeden z urzędników policyi, znajomy właścicielki biura, czekając na nią (mieli iść razem do teatru), z nudów zaczął przeglądać przepisywane akty i wykrył całą sprawę.

**Napad na pociąg we Francyi.** O napadzie na pociąg pospieszny kolei Orleańskiej donoszą następujące szczegóły: Bandyci w liczbie trzech siedli do przedziału I klasy na stacyi Etampes i następnie po stopniach wozów przedostali się do wozu pocztowego. Wielu z pasażerów zauważyło tę niebezpieczną podróż, lecz w ciemności wzięli rabusiów za kontrolorów kolejowych. W ambulansie pocztowym było dwóch urzędników: jeden z nich, widząc wchodzących dwóch obcych ludzi z rewolwerami w rękach, rzucił się ku nim i usiłował zepchnąć ich ze stopnia wagonu. Rabusie dali wtedy strzały, które trafiły urzędników jednego w nogę, drugiego w rękę. Wtedy rozpoczęli gospodarkę w wagonie i spiesznie powyrzucali kilka pakunków z listami pieniężnymi na tor. Jeden z urzędników pomimo rany, zdążył pociągnąć hamulec; gdy pociąg zaczął zwalniać biegu, rabusie porwali jeszcze parę paczek i wyskoczywszy z wozu, znikli w przyległym lesie; to samo uczynił trzeci ich towarzysz, który cały czas stał na stopniu wagonu.

Po zatrzymaniu pociągu służba i podróżni, zaalarmowani krzykiem urzędników pocztowych, rzucili się w pogoń za rabusiami, lecz nikogo ująć nie zdołali; natomiast na torze znaleziono ośm paczek pieniężnych, wyrzuconych poprzednio przez bandytów. Jest to pierwszy wogóle wypadek napadu na pospieszny pociąg we Francyi.

**Stracone miliony.** Z opublikowanego tymi dniami bilansu konferencyi pokojowej w Hadze wynika, że kosztowała ona różne państwa razem około 16 milionów franków. Nie są wliczone w tę sumę wydatki na uroczyste bankiety. Z liczby biesiadników 75 do 80 pokrywało wydatki z własnych funduszów, a za objady innych płacił dwór i rząd holenderski, rada municypalna, komitety pokojowe i t. d. Delegaci wydali na same telegramy przeszło 5 milionów franków. A są jeszcze pessymiści, którzy twierdzą, że właściwie kongres w Hadze nie wydał żadnego dodatniego rezultatu.

**Nowy pogląd na koguta.** Przed zwykłym trybunałem we Lwowie odbyła się onegdaj o niezwykłym temacie rozprawa. Pewien obywatel z przedmieścia Kleparowa, zwyczajem obywateli przedmiejskich, trzymał na swem obejściu drób. W pośród całego stada trwożliwych kur, gęsi i kaczek był pewien kogut, któremu danem było wsławić się i zajść aż przed prokuratora. Oto dziecko sąsiada właściciela koguciego indywiduum dało mu pewnego razu jeść z ręki. Kogut, dochowujący wierności tradycyom: „kiedy mu pozwolono w grzędy, natychmiast pospieszył wszędy“, ukąsił dziecko w rękę. Sąsiad zaskarżył właściciela koguta do sądu. Trybunał po „dokładnem“ rozpatrzeniu sprawy uznał, że kogut, jako zwierzę „niebezpieczne dla zdrowia ludzi“ powinien być „strzeżonym“. Gospodarza więc, który nie dopilnował niebezpiecznego zwierzęcia, skazano na 24 godzin aresztu lub 10 kor. grzywny.

**Zamordowanie kochanki.** W Szabodce na Węgrzech dziwnej bardzo justyfikacyi uległa pewna wiejska dziewczyna. Utrzymywała ona stosunek z dwoma parobkami swej wsi, ale czyniła to tak zręcznie, że długi czas jeden rywal o drugim nic nie wiedział. Ale gdy nareszcie doszli prawdy, zamiast rzucić się na siebie, udali się do wspólnej kochanki i w oczach matki ją zamordowali, zarzucając jej zdradę i niewierność. Takie rozwiązanie tragicznego węzła byłoby doskonałym tematem dla jakiego modernistycznego dramatopisarza.

**Literat — kamerdynerem.** Niejednokrotnie już powieściopisarze, chcąc zebrać potrzebny materyał do dzieła, spełniali różne czynności, uprawiali rozmaite zawody, by czerpać wiadomości u źródła. Obecnie fortelu takiego użył Upton Sinclair, głośny powieściopisarz amerykański, autor książki The Jungle, która ujawniła nadużycia trustu mięsnego w Chicago. Chcąc zebrać materyał do opisania milionerów amerykańskich, przyjął miejsce tak zw. butlera (kamerdynera, a raczej zarządzającego gospodarstwem domowem) u pani Vanderbildt. Obowiązki swoje wypełniał ku wielkiemu zadowoleniu pracodawców i dopiero, gdy jeden z lokajów powiedział pani domu, że nowy butler codziennie w nocy pisze bardzo długo, pani Vanderbildt oddaliła go. W trzy dni potem dowiedziała się, że owym butlerem był niebezpieczny Upton Sinclair.

**Śmierć na kwiatach.** W Paryżu zmarł niedawno pewien adwokat, który za życia postanowił sobie, że będzie bronił darmo wszystkie wdowy i sieroty, które się do niego zgłaszały. Mały tylko bukiecik kwiatów żądał w nagrodę od każdego, kogo szczęśliwie obronił. Kwiaty po kolei ustawiał przy ścianie sypialnego pokoju. Widok ten napełniał go pociechą i dodawał mu chęci do dalszych szlachetnych czynów. A kiedy godzina jego śmierci się zbliżała, prosił, ażeby wszystkie bukieciki wrzucono do jego grobu. Stało się jego życzeniu zadość i tak spoczywa szlachetny adwokat na samych kwiatach, oczekując dnia błogosławionego zmartwychwstania za swe dobre uczynki.

**Zabawna omyłka.** W jednej z drukarń w Königsteinie zamówiono szarfę do wieńca pogrzebowego z napisem: „Śpij spokojnie! Do widzenia!“ Wkrótce potem nadeszła do drukarni od zamawiającego depesza treści następującej: „Po do widzenia dodać w niebie, jeśli będzie jeszcze miejsce“. Można sobie wyobrazić zdumienie zamawiającego, kiedy po otrzymaniu z drukarni szarfy wyczytał na niej wydrukowane wielkiemi, czarnemi literami następujące słowa: „Śpij spokojnie! Do widzenia w niebie, jeśli będzie jeszcze miejsce“.

**Z kamieni mąka.** Ażeby piec chleb z mąki, którą intendentura wysyłała dla wojska na syberyę, istniała, jak stwierdza teraz „Ruś“, w Charbinie cała fabryka, której jedynem zadaniem było rozbijanie kamieni, jakie się potworzyły z mąki i zamienianie ich na mąkę właściwą. Takież same fabryki istniały w Chajlarze i Fulardi, przyczem w Chajlarze rozbito takich kamieni na 100 tysięcy pudów. Mąka wychodziła z zabarwieniem jakiemś czerwono-żółtem. Komisya, która badała owę mąkę, uznała ją za bezwarunkowo szkodliwą dla zdrowia, wobec braku jednak innej, armia musiała się nią żywić. Dla zrobienia smaku jej możliwym, dodawano pszenicy, co pociągało za sobą wielkie koszta, a mało pomagało. — Poza wszystkiemi innemi brakami, mąka dostarczana przez intendenturę posiadała zawsze z 15 prc. otrąb.

**Na plantach.**

A. Nie widziałeś tu gdzie mojej żony?

B. Nie! ale daleko gorzej, bom spotkał własną.

## Jaka będzie pogoda we wtorek?

*Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:* Galicya zachodnia: Mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, później opady.

# J. K. KURKIEWICZ

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzył drugi sklep wyrobów masarskich **przy ul. Szewskiej l. 2** Telefonu nr 601.
1167

SPECYALNOŚĆ FIRMY: **Kiełbasa siekana czysto wieprzowa. Sardelki warszawskie.** **Wszystkie wędliny dwa razy dziennie świeże.**

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

---

**OBIADY po kor. 1·50**

składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
**przystawka**
**pieczeń** 1109
**legumina**
**czarna kawa lub owoce**

poleca restauracya

**J. Bisanza**

**Kraków, Szpitalna 19.**

---

**Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski**

wysyła odwrotną pocztą

**Najmniejszą książeczkę do modlitwy**

7/5 centym. p. ...

**Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.**

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.**

**Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 84b

**Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688 a

**DROBNE OGŁOSZENIA**

po 4 halerzy od wyrazu
**minimum 50 halerzy.**

**Do sprzedania.**

**Biblioteka** składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Również aparat fotograficzny, 18×18 z przyborami bardzo tanio do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

---

**1/8 kg. 18 ct.**

**kawy mocnej i aromatycznej**

poleca handel pod firmą:

**WOJCIECH OLSZOWSKI**

**W KRAKOWIE**

**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.**
848a

---



**Proszę żądać**

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

**HANNS KONRAD**

c. k. nadwordny dostawca
**w Brüx L. 467 (Czechy).**

| | |
|---|---|
| Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek | K 5— |
| Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek | K 7— |
| Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki | K 8— |
| Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych kopertach | K 8·40 |
| | K 12·50 |

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

---

**KALOSZE**

**oryginalne petersburskie**

**Podeszwy wkładkowe**

**PASTA DO OBÓWIA**

poleca

**Teofil Bekner**

**Kraków, ul. Długa l. 4.**

(naprzeciw Izby Handlowej).
1123b

---



**ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmoru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

---

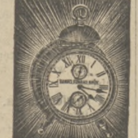
**P**rzygotowuję do państwowego egzaminu
**z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.**
Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.

**STANISŁAW BURNATOWICZ**
c. k. urzędnik rachunkowy
były dyrektor banku. 1173
**Kraków, Wolska 38 parter.**

---

**Najlepsze budziki**

registrowanej marki
**„Adler-Roskopf-Alarm"**
**tylko w mojej firmie do nabycia.**



3-letnia pisemna gwarancya. — W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. —

| | |
|---|---|
| Z 1 dzwonkiem, stalowy anker z zatrzymywaczem | K. 3·30 |
| Z tarczą świecącą w nocy | 4·20 |
| Z 2 dzwonkami, stalowy anker z zatrzymywaczem | 4·40 |
| Z tarczą świecącą w nocy | 4·80 |
| Budzik konkurencyjny | 2·90 |
| Z tarczą świecącą w nocy | 3·80 |

3-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.
998 Wysyła za zaliczką
**HANNS KONRAD**
ck. dostawca dworu w Brüx nr. 635.
Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

---

**Story**

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą 711

**WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR**

**Kraków, Zwierzyniecka 6.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

---

Potrzebny

**uczeń do praktyki**

do cukierni
**ADAMA PIASECKIEGO**
Długa 10.
Filia ulica Floryańska L. 2.
Hotel Drezdeński Kraków.

---

**Magazyn obuwia**

Firmy

**JUNGERWIRTH**

znajduje się

**tylko**

**przy ul. Grodzkiej l. 43 w Krakowie.**
1068

---

**Wina węgierskie.**

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^{1}/_{4}$ litra jak następuje:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| z r. 1906 | 34 l. | zł. | 12 | $4^{1}/_{4}$ l. | zł. | 1·75 |
| „ 1902 | „ | „ | 14 | „ | „ | 2·— |
| „ 1897 | „ | „ | 17 | „ | „ | 2·30 |
| „ 1893 | „ | „ | 19 | „ | „ | 2·50 |
| „ 1887 | „ | „ | 21 | „ | „ | 2·75 |
| „ 1878 | wino lecznicze | | | $4^{1}/_{4}$ l. | | 4·90 |

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 1141

---

**MIODY**

**Wyborne, czysto pszczelne i naturalne!**

| | |
|---|---|
| Miód patoka blaszanka 5 kg. | K 6— |
| Miód do picia stołowy, gąsiorek 4 litr. | K 5·86 |
| Miód do picia a la Malaga gąsiorek 4 litr. | K 6·40 |

**Beczkami znacznie taniej!**
Wysyła cały rok wszystko opłatnie za zaliczką. 1130
**„EKSPORT MIODU" DENYSÓW**

---

**Stały i pewny zarobek**

**20—30 kor. tygodniowo**

może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia




Dokładna nauka za darmo, na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

**LIBAL & SKA**

zarejestr. towarzystwo handlowe **we Lwowie**, ul. Kochanowskiego 39—6. **Żądajcie prospektów.** 1102

---

**Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.**

**W. Sznajdrowicz**

1084 **kuśnierz**

**w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,**
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,
jakoto:
**FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne. CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.**

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

---

**Nie można taniej!**



**Zegar Anker**
**(nie Cylinder)**
**TYLKO ZA kor. 3·25.**

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia **bez zadatku** elegancki, trwały, męski kieszonkowy zegarek, z czarnej stali angielskiej lub pozłacany, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena tylko kor. 3·25 Do każdego zegarka dodaje się gwarancyę na lat 3.

Adres: **Dom eksportowy Michała Horowitza**, w Krakowie, ul. Dietlowska l. 57.

Bogato **ilustrowane** cenniki z 2.000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych itp. wysyła się na żądanie gratis. 1170

---

**JAN ERKER**

**Kraków, ul. Szewska l. 3.**

**Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy.**
1000
**ROZWÓZ NAFTY**
w każdej ilości, na bilety. —
Cena według umowy.
**Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.**
Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.
**Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.**
**Cena nafty zniżona — Garnek gratis.**

---

**50** kor. tygodniowo i więcej można lekko zarobić. — Oferty wysyłać do firmy: Rudolf Mosse, Praga dla H. B. 1490. 1162

---

**Jako NOWOŚĆ sprzedajemy**

**Wyborne Mydła toaletowe**

**w najróżniejszych i silnych zapachach kwiatowych**

**na wagę K 2 za kg**

Na prowincyę wysyłki opłatnie przy odbiorze pocztowym.

Odbiorcom hurtownym udziela się odpowiedni opust.

**Reim i Spółka**

**Rynek KRAKÓW Linia A—B.**

---

**Polski Cennik na rok 1907.**

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko
PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
**HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.**




Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4 —. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7 —. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K 8·50 Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50 Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80 Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·80, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

---



1144

---

**Praktyczne podarki dla Pań na św. Mikołaja i Gwiazdkę**

poleca

**Zygmunt ŚLIMAKOWSKI**

**Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki.**

Halki włóczkowe i hymalaya, figary włóczkowe, pończochy, szale szenelowe, chustki włóczkowe, kamasze, rękawiczki. Boa z piór strusich, torebki, perfumerye i mydła, koronki, wstążki, przybrania do sukien i kapelusze. Zlecenia z prowincyi odwrotnie.
**Sklep w niedzielę i święta zamknięty.** 1100

---

HANDEL DELIKATESÓW

pod firmą

**L. AKSMANN**

Zawiadamia PT. Publiczność, iż lokal swój bogato zaopatrzony powiększył i ulepszył według nowoczesnych wymagań.

**Gabinety i pokoje** 1114

dla większych Zebrań i Towarzystw

**KUCHNIA ZDROWA**

pod własnym zarządem. Potrawy smaczne na świeżem maśle. Przyjmuje kompletne dostawy na bale, bankiety, wesela i t. p. polecając się jako specyalista.

**Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.**

---

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że prowadząc od kilku lat zakład desinfekcyjny „Nuntia", odtąd prowadzić będę

**Krakowski konc. zakład desinfekcyjny i czyszczenia mieszkań**

pod firmą

**„SANATOR".**

Zakład zaopatrzony w świeżo ulepszone aparaty, przeprowadza desinfekcyę po chorobach zakaźnych, czyści okna, portale, zapuszcza i froteruje posadzki; tudzież tępi owady. **Ceny jak najniższe.**

**Mikołajska 11, II p.** 1171

Przy zamówieniach większych opust. Siedmioletnia praktyka i świadectwa uznania od PP. Lekarzy i od stron prywatnych daje rękojmię sumiennego i szybkiego wykonania zamówień. Dalszym łaskawym względom PT. Publiczności poleca się ZARZĄD.

---

Rządowo uprawniona

**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych**

pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

**w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przep. prof. **Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguezyach. Cenniki na żądanie franco

---

**Zakład pogrzebowy**

**odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu**

**JANA WOLNEGO**

**przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim**
**Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.**

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

---

**PIERWSZORZĘDNY** 848

**Zakład pogrzebowy**

**A. Szafrańskiego**

**ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.**

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

---

**PALARNIA KAWY**



poleca częściowe i hurtowe wyborowe gatunki

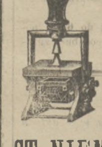
**Kawy palonej**

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych!

**M. TWORNICKI**

---

**Pieczęcie kauczukowe i MONOGRAMY**



herby, napisy oraz wszelkie inne grawury **w złocie, srebrze i kamieniu**
wykonuje szybko i dokładnie

**Zakład artystyczno-rysowniczy ST. NIEMCZYKA (dawniej F. Wojtych)**

**Kraków, Sukiennice 10.**

Firma założona w r. 1879. 1166

---

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

**FRAM** — *z watą* — *„SALVESOL"*

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

**„WATA SALVESOL"**

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**

1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"**

**Mr. W. Bełdowski, Kraków.** 818

---

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

**Ubrania gotowe krakowskie**

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

**Ludwik Rozwadowicz**

kostyumer teatru miejskiego

**Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.